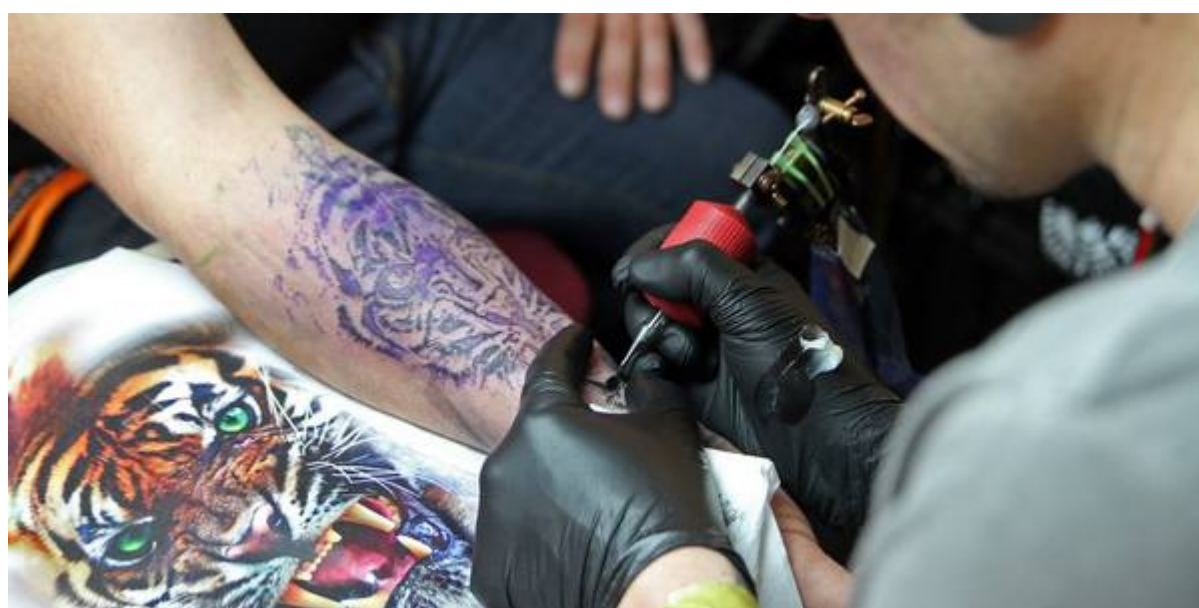


KE sprawdzi, czy Twój tatuaż jest dla Ciebie bezpieczny

30 października 2016

Europejskie władze zamierzają przyjrzeć się tuszom wykorzystywanym do dekoracji naszych ciał. Okazuje się bowiem, że część z nich to produkty przeznaczone nie do tatuowania, ale do lakierowania aut, farbowania tkanin i tworzyw sztucznych.



Ludzie ozdabiają swoje ciała tatuażami od stuleci. Powodów, dla których to robią jest tak wiele, jak wzorów zamieszczanych ich na skórze. Krzyżowcy tatuowali sobie krzyże, bo to miało zapewnić im miejsce w niebie, natomiast żeglarze chcieli pochwalić się zakątkami, do których dotarli. Na 5300-letniej mumii odkrytej w Alpach wytatuowano 61 znaków, wszystkie przy stawach, ponieważ prawdopodobnie w ten sposób próbowano wtedy leczyć artretyzm. Dzisiaj większością ze 120 milionów wytatuowanych ludzi kieruje moda. Trend do ozdabiania własnego ciała tatuażami cały czas rośnie, szczególnie wśród ludzi młodych oraz kobiet, których we Włoszech, Dani czy USA jest już więcej niż wytatuowanych mężczyzn.

„Choć tatuaże są tak powszechne, to wiedza na temat składników

lub pochodzenia kolorowego koktajlu wstrzykiwanego pod skórę – już niekoniecznie. Społeczeństwo nie wie, że pigmenty wykorzystywane do robienia tatuaży to produkty przeznaczone dla przemysłu: tekstylnego, tworzyw sztucznych oraz lakiernictwa” – twierdzi Darren McGarry, pracownik Wspólnego Centrum Badawczego (w skrócie: WCB), ciała doradczego KE. McGarry w lipcu tego roku w Manchesterze otworzył panel dyskusyjny dotyczący bezpieczeństwa tatuowania w krajach europejskich.

Na zjeździe członkowie wyrazili obawy związane z dziurawymi regulacjami UE, które tylko po części umożliwiają kontrolę tuszów do tatuowania. Problemem jest również fakt, że klienci nie pytają o pochodzenie środków trafiających pod ich skórę. W związku z tym, uczestnicy forum wezwali do przeprowadzenia wieloletnich badań wpływu tatuaży na zdrowie oraz opracowania jednolitego prawa w UE dla salonów tatuażu oraz tuszów, których się w nich używa.

W 2016 r. WCB opracowało raport dotyczący kwestii bezpieczeństwa tatuowania na terenie UE. Zgodnie z nim, europejscy prawodawcy widzą problem w tym, że „barwniki używane w tuszach do tatuaży i makijażu permanentnego są przeznaczone do zupełnie innego zastosowania, przez co nie przechodzą żadnej oceny ryzyka związanej z wstrzykiwaniem ich do ludzkiego ciała i pozostania w nim przez dłuższy okres czasu.” W raporcie zauważono, że w Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych, jest tylko trochę lepiej. „Trochę”, ponieważ kwestie te regulowane są poziomem lokalnym, co doprowadziło do powstania szerokiego wachlarza wytycznych i standardów higieny narzuconych do wdrożenia w tego rodzaju usługach.

Obawy mają też sami tatuażyści. „Z jednej strony na rynku istnieją naprawdę dobrzy producenci tuszów. Z drugiej – część z tych, które są w obrocie, nie jest przeznaczona do tatuowania. Wkłada się je do fantazyjnej butelki, dodaje napis: „Do tatuażu” i pozoruje, że wszystko jest w porządku” – mówi Jens Bergstrom, który posiada własne studio w Akersberga,

w Szwecji, gdzie tatuuje już od 20 lat. „To naprawdę jest tak proste i tak niebezpieczne” – dodaje.

Wyżej wspomniany 118-stronicowy raport WCB, obejmujący obserwację, analizę składników i listę reakcji niepożądanych, stwierdza, że produkty do tatuażu i makijażu permanentnego zawierające niebezpieczne substancje i drobnoustroje „są dostępne na europejskim rynku. Główne ryzyko niosą za sobą takie składniki jak: wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, pierwszorzędowe aminy aromatyczne, mikroorganizmy, metale ciężkie i konserwanty”.

„Większość klientów studio tatuażu zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie niesie za sobą zakażenie, ale nie wiedzą oni nic o ryzyku związanym z używanymi do tej usługi chemikaliami” – powiedział na konferencji Anke Meisner, pracownik niemieckiego Ministerstwa ds. Żywności i Rolnictwa. Zgodnie z ww. raportem, od 2005 do 2015 do unijnego systemu szybkiego informowania o produktach niebezpiecznych zgłoszono 126 incydentów związanych z tuszami tatuażu. Dwie trzecie dotyczyły barwników pochodzących ze Stanów Zjednoczonych, jedna czwarta – z Chin, Japonii i kilku krajów europejskich, a u pozostałych 9% pochodzenie było nieznane.

Raport WCB informuje także, że skutki zdrowotne tatuażu to przede wszystkim reakcje alergiczne i nadwrażliwość, i że obserwuje się je najczęściej przy kolorach czerwonym i czarnym. W Manchesterze dermatolog Jorgen Vedelsov Serup ze szpitala w Bispebjerg powiedział uczestnikom forum, że jak dotąd spotkał się z ponad 500 przypadkami szkodliwych skutków tatuażu. Widział chropowatą, grudkową i guzkową skórę wyniesioną z powodu użycia nadmiernej ilości pigmentu, chroniczne stany zapalne, długotrwałą wrażliwość na światło i inne skutki uboczne. „Zgodnie z prawem, przeprowadzając jakikolwiek zabieg kosmetyczny, należy poinformować klienta o ryzyku, które jest z nim związane. Dziwi mnie, że to samo nie dotyczy się tatuowania” – powiedział zgromadzonym Serup.

Według Marii Pilar Aguar Fernandez, kierownika Jednostki ds. Badań i Oceny Substancji Chemicznych w WBC: „Tusze do tatuaży zawierają ogrom składników. Do dziś zidentyfikowano w nich już ponad 100 pigmentów i 100 dodatków”.

Jak wspomniano wyżej, substancjami budzącymi szczególny niepokój są wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne (w skrócie: WWA), w tym rakotwórczy benzopiren. Zgodnie z raportem mogą one przedostawać się ze skóry do węzłów chłonnych. Zawarte są one przede wszystkim w tuszach czarnych i są to prawdopodobnie odpady z produkcji przemysłowej (czystość niektórych tuszów sięga zaledwie 70%!). Według raportu tusze mogą zawierać także szkodliwe metale takie jak: chrom, nikiel, miedź i kobalt. Same pigmenty również mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia. „Zwykle niebezpieczne składniki zwykle znajdują się w bardzo jasnych tuszach.” – mówi Bergstrom. Na szczęście ruda rtęci, niegdyś bardzo popularny składnik jasnoczerwonych barwników, została wycofana z użycia.

Zgodnie z raportem, obecnie największym problemem są barwniki azowe, związki organiczne, które stanowią aż 60% wszystkich pigmentów używanych w tuszach do tatuażu. Substancje te są bezpieczne pod warunkiem, że struktura chemiczna pozostaje nienaruszona. Jednak same bakterie czy światło UV wystarczą, by rozpadły się one na pierwszorzędowe aminy aromatyczne, które są rakotwórcze. Ponadto, w trakcie usuwania tatuażu lasery rozbijają pigmenty w drobny pył, którego pozostałości zostają w ciele. Naukowcy nie wiedzą, w jaki sposób rozprzestrzeniają się one po organizmie oraz jak są wydalane. Nieznany pozostaje również ich metabolizm.

Kolejnym kłopotliwym składnikiem tuszów są konserwanty, dodawane by zahamować rozwój mikrobow. Szwajcarscy naukowcy zbadali skład 229 takich tuszów i okazało się, że w jednej czwartej znaleziono antyseptyczny benzoizotiazolin, substancję podrażniającą skórę. A w 7% jako konserwant zastosowano rakotwórczy formaldehyd!

Raport stwierdza, że potrzebne jest znalezienie środków na sfinansowanie badań nad toksycznością składników tatuaży i sposobu, w jaki rozkładają się one w ludzkim ciele. Należy także rozwinąć techniki analityczne do detekcji i monitorowania zanieczyszczeń. „Mamy do czynienia z ogromnym brakiem wiedzy. Dlatego tak trudno jest opracować stosowne regulacje” – powiedział w Manchesterze dermatolog Serup.

W krajach unijnych tusze do tatuażu podlegają jedynie ogólnym przepisom praw ochrony konsumenta. Zgodnie z nimi, na rynek można wprowadzać tylko bezpieczne produkty. Europejska Agencja ds. Substancji Chemicznych aktualnie bada, czy składniki tuszów nie powinny podlegać jednak bardziej surowym restrykcjom.

W 2008 Rada Europy opracowała dokument, w którym zaleciła wprowadzenie procedur zapewniających bezpieczeństwo tatuaży i makijażu permanentnego. Wymieniono w nim 62 substancje, które nie powinny się znaleźć w produktach stosowanych przy wykonywaniu tych usług. Napisano także, że na opakowaniach do tuszów powinny znaleźć się: data ważności, numer serii oraz nazwa i adres producenta lub osoby odpowiedzialnej za wprowadzenie produktu na rynek.

W oparciu o ten dokument około jedna trzecia europejskich krajów, w tym Niemcy, Hiszpania czy Francja, wprowadziły mieszankę jego sugestii do swojego prawodawstwa. Przykładowo, Niemcy zabroniły stosowania w tuszach do tatuaży jakichkolwiek substancji zakazanych w przemyśle kosmetycznym w UE. „Co jest niebezpieczne na skórze, pod skórą z pewnością będzie jeszcze bardziej szkodliwe” – tłumaczono. Inne kraje wprowadziły obowiązek posiadania licencji na tatuowanie oraz informowania klientów o możliwych szkodliwych skutkach. Jednocześnie w takich krajach jak Węgry, Islandia, Litwa czy Wielka Brytania nadal nie ma żadnych regulacji w tym temacie. „W Anglii nikt nie patrzy na ręce tatuażystom” – oznajmił w Manchesterze Robert Pinchen, specjalista ds. badań rynku. „Niepokoi mnie ilość krążących tam podróbek oraz oferowanych zestawów do

wykonania samodzielnego tatuażu” – dodał Pinchen.

„Denerwuje mnie, że różne kraje mają różne regulacje” – mówi Bergstrom, tatuażysta. „Chcemy, by takie samo prawo obowiązywało w całej Europie. Dopóki tak się nie stanie zachęcam, by świadomie podejmować decyzję o tatuażu. Przecież nikt nikogo do niego nie zmusza. To klient ma w tym interes, więc niech nie boi się zadawania trudnych pytań. Jeśli tatuażysta na nie odpowie i pokaże dokumenty dotyczące tuszów, to można założyć, że wszystko jest OK.” „Ale” – dodaje Bergstrom – „nie można przyjmować, że wszyscy tatuażysty i ich tusze są w porządku. A to przecież przede wszystkim Ty odpowiadasz za swoje zdrowie.”

Autorstwo: Sarah Everts

Tłumaczenie: Xebola

Zdjęcie: [licel](#) (CC0)

Źródło oryginalne: [Cen.acs.org](#)

Źródła polskie: [Xebola.wordpress.com](#), WolneMedia.net